Nr. 11 | Należyt. poczt. opł. ryczałt. | We Lwowie, 1 czerwca 1931 | Rok 53

ŁOWIEC

WYCHODZI 1 i 16 KAŻDEGO MIESIĄCA

Do członków! Kwartalna wkładka dla członków wynosi 9·— złp.

Prenumerata kwartalna wynosi 4 zł. — Cena pojedynczego numeru 1 zł. Ceny ogłoszeń: cała strona 200 zł., 1/2 str. 100 zł 1/4 str. 50 zł., 1/8 str. 25 zł., 1/16 str. 12·50 zł. — Ogłoszenia na pierwszej stronie o 50% drożej. Drobne ogłoszenia 30 gr. słowo.

Redakcja i Administracja: Lwów, ul. Ossolińskich 11, III p, (Małopolskie Towarzystwo Łowieckie) — godz. biurowe od 10 do 13 i od 17 do 19. — Redaktor przyjmuje strony w biurze Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego we wtorki i piątki o godz. 12-tej
Redakcja nie zwraca rękopisow już drukowanych i zastrzega sobie konieczne zmiany i skróty
Adres telegramów: „Łowiec", Ossolińskich 11. — P. K. O. Konto Nr. 145.839. — Telefon Nr. 18 - 59.

Czasy ochrony zwierzyny (Art. 48 i 49) **dla Małopolski.** Ciemne pola oznaczają czas ochrony.

Rodzaj zwierzyny	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Jelenie - byki, daniele - rogacze	■	■	■	■	■	■	■	■			■	■
Sarny - kozły		■	■	▌20								
Zające - szaraki		■	■	■	■	■	■	■	■			
Borsuki	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Wiewiórki *)			■	■	■	■	■	■	■	■		
Głuszce - koguty	■	■	▌15		15▐	■	■	■	■	■	■	■
Cietrzewie - koguty						■	■	▌15				
Jarząbki		■	■	■	■	■	■	▌15				
Bażanty - koguty		■	■	■	■	■	■	■				
Kuropatwy	■	■	■	■	■	■	■	■				■
Przepiórki	■	■	■	■	■	■	■	■				
Słonki					15▐	■	■	▌15				
Bataljony						■	▌10					
Dzikie kaczory						■	▌10					
Dzikie kaczki (samice i młode) oraz inne ptactwo wodne i błotne			■	■	■	■	▌10					

Rodzaj zwierzyny	Styczeń	Luty	Marzec	Kwiecień	Maj	Czerwiec	Lipiec	Sierpień	Wrzesień	Październ.	Listopad	Grudzień
Dzikie łabędzie i dzikie gęsi					15▐	■	■					
Dropie *), dropie kamionki (strepety), dzikie gołębie, drozdy, kwiczoły, paszkoty		■	■	■	■	■	■	▌15				
Ptaki krukowate i drapieżne z wyjątkiem jastrzębi gołębiarzy, krogulców, wron i srok		■	■	■	■	■	■	▌15				
Żubry, bobry, kozice, świstaki, samice i cielęta: łosia, jelenia, daniela, sarny-kozy i koźlęta, niedźwiedzice od niedźwiątek, głuszce-kury, bażanty-kury, czarne bociany oraz w województwach: pomorskiem, poznańskiem, warszawskiem, łódzkiem, kieleckiem, lubelskiem, krakowskiem, lwowskiem, tarnopolskiem i stanisławowskiem cietrzewie-kury	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■	■

*) Na mocy dodatkowego rozporządzenia Min. rol. ochrona przez cały rok do odwołania.

Kalendarz ten nie obejmuje czasowych rozporządzeń Województw małopolskich, tyczących przedłużeń czasu ochrony pewnych gatunków zwierzyny łownej.

TREŚĆ NUMERU 11:

Nr. 11 We Lwowie, 1 czerwca 1931 Rok 53



ORGAN MAŁOPOLSKIEGO TOWARZYSTWA ŁOWIECKIEGO

XXX ZJAZD ŁOWIECKI

odłożony do września 1931 r.

Z powodu trudności w urządzeniu strzelnicy wojskowej we Lwowie, jakie się wyłoniły w związku z czynnościami przygotowawczemi do Międzynarodowych popisów strzeleckich, mających się odbyć w sierpniu, Wydział zmuszony jest odłożyć tegoroczny Zjazd łowiecki i połączone z nim strzelanie popisowe do pierwszej połowy września (vide sprawozdanie z posiedzenia Wydziału str. 176).

LUDWIK SITOWSKI
prof. Uniw. Poznańskiego

Kły u rogacza

Zakład Zoologji i Entymologji Uniwersytetu Poznańskiego otrzymał w bieżącym roku akademickim do zbiorów muzealnych czaszkę rogacza, która posiada kły w szczęce górnej. Okaz ten pochodzi z miejscowości Łabiszynek w Wielkopolsce, gdzie został zastrzelony przez studenta rolnictwa p. Tadeusza Galińskiego i ofiarowany przez niego Zakładowi. Uzębienie trzonowe oraz silne zrosty szwów kości czołowych i ciemieniowych są wskaźnikiem, że okaz z Łabiszynka jest starszym rogaczem o miernie rozgałęzionem urożeniu, na którem występują wyraźne perły (vide ryc. str. 164).

W górnej szczęce widzimy na tym okazie z lewej strony pojedyńczy kieł, zaś z prawej podwójny.

Jakkolwiek obserwacja ta nie jest nową w literaturze odontologicznej, to jednak występowanie kłów u sarn należy do wypadków dość sporadycznych. W roku 1833 zajmował się już tą kwestją N i t s c h e, który podaje, że znalazł u badanych szczęk sarn 8,8% z kłami. Autor ten rozróżnia na podstawie badanego materjału dwie formy kłów. Jedne z nich posiadają koronę stożkowato zaostrzoną, u innych jest ona bocznie spłaszczona a czasami może być nawet hakowato zakrzywiona. Na podstawie późniejszej pracy stwierdza N i t s c h e na materjale 35 badanych czaszek u sarn, że kły występ-

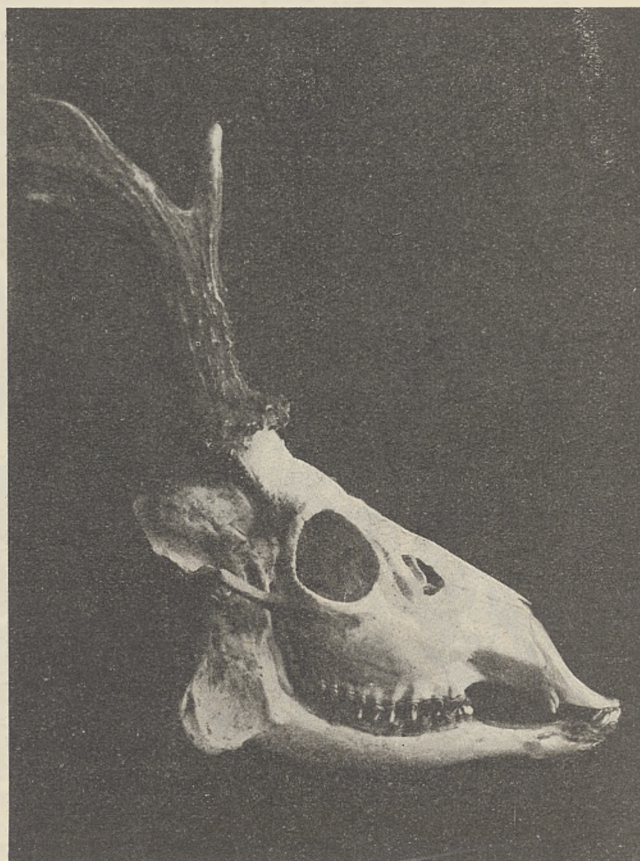
pują w różnym wieku u obu płci i że mogą tkwić nie tylko w zębodole ale także pojedyńczo wprost w dziąśle bez śladu alweoli. Dalej stwierdza ten autor, że kły mogą być czasami zmieniane.

Poza Nitschem zajmowało się tą kwestją również wielu innych późniejszych badaczy, którzy twierdzą, że mleczne kły u sarny nie mogą być zastąpione trwałem uzębieniem i że występują one częściej u młodych sarn niż u starszych okazów. Zjawienie się trzech lub czterech kłów w zębodole tłumaczą niektórzy autorowie pozostałemi w zębodole mlecznemi kłami.

Okaz, który mam przed sobą wykazuje również z prawej strony szczęki 2 kły, tkwiące obok siebie w zębodole, z których jeden jest większy, bardziej w dół wysunięty, spłaszczony z silnie wykształconem szkliwem, drugi za śobok niego stojący jest znacznie krótszy i słabiej rozwinięty. Ma on kształt więcej stożkowaty i jest nieco zakrzywiony, a szkliwo na niem jest jeszcze matowe. Ząb pojedyńczy znajdujący się z lewej strony szczęki ma również kształt stożka, jest stosunkowo długi i posiada na swej powierzchni szkliwo.

Uzębienie kłów na powyższym okazie jest z tego względu również interesujące, że widzimy tu asymetrję w ich budowie. Kły te wykazują typ zęba stożkowatego o zupełnie prostej budowie i kształcie pierwotnym. — Z prawej strony szczęki widzimy wprawdzie ząb jakgdyby dwustożkowy, jednak zęby te złożone są tylko z dwóch stożków na sobie leżących a nie spojonych u podstawy, lecz luźno tkwiących w szczęce tak blisko siebie, jakby tworzyły jedną całość. Zęby te również przedstawiają tutaj stan pierwotny.

Zmarniałe te ząbki wskazują na to, że mamy tu przed sobą szczątki dawno zaginionego uzębienia, może nawet poprzedzającego jeszcze zęby mleczne. Podobne ślady uzębienia przedmlecznego spotykamy u najniższych ssaków, u których występuje to dawne uzębienie mniej lub więcej wyraźnie. Według niektórych badań odontologicznych, uzębienie mleczne uważane przedtem za pierwsze, nie zawsze było pierwszem, gdyż w odległych czasach rozwojowych poprzedzały ją jeszcze inne zęby wcześniejsze przedmleczne. U wyższych ssaków przed-



WITOLD HUSAR

W burzliwą noc zimową

(Dokończenie)

Dembieliński, gdy mu zawieja dobrze dokuczyła, wkroczył w las, kierując się ku środkowi. Przedzierał się wąską, ledwie widoczną ścieżyną, by ujść przed wściekłemi uderzeniami śnieżycy.

Jakoż spokój otoczył go i cisza, mącona tylko nieustannym szumem, idącym górą przez konary, gdzie wiatr swobodnie hulał, nie mogąc wedrzeć się do środka. Odzyskał całkowitą przytomność umysłu i tylko lęk jakiś potworny szarpał nim na myśl o powstańcu, którego żona zaopatrzyła sowicie... „Ile mógł unieść"... Lęk jakiś nieznany, nigdy nie odczuwany, przed czemś niejasnem, zasnutem mgłą przyszłości, lęk niebywały i dziwny, raz bijący z całą bezwzględnością zaślepioną w logikę i następstwa czynu, raz cichy i głęboki, raz przeradzany w gniew, rozpaczy bliski...

Szedł tedy szybciej, ściskając za pasem pistolet. Kierował się z twardem postanowieniem w stronę Wilczych Dołów, pewnym będąc, iż kłusowników tam właśnie, a nie gdzieindziej, napotka. Przysięgał w myśli krwawy porachunek. Niepokój niedawno odczuwany, trwoga, szarpiąca nim przed chwilą, jednoczyły się z uczuciem zadraśniętej ambicji pierwszego strzelca tych okolic i wzorowego stróża prastarych lasów — i gniew potęgowały. Szedł już blisko godziny coraz ostrożniej i uważniej. W nieprzeniknionych ciemnościach orjentował się doskonale. W pewnej chwili wydało mu się, że słyszy ludzkie głosy... Przystanął... Nie. Tylko wiatru wycie... Powoli i bezszelestnie, jak widmo, posuwał się dalej. Wtem błyskawicznie i gwałtownie szarpnęła nim myśl: są!... Z sercem bijącem przykucnął za krzakiem jałowca... Znowu się podniósł... Z palcem na cynglu pistoletu, jak żbik, skradał się dalej... Zatrzymał się...

Tuż z najbliższego czarnego zakrętu ścieżki doleciały go zupełnie wyraźnie urywane słowa:

— Ot będzie się wściekał...

— Ej, śpi pewnie stary kutwa, jak zabity...

— Cicho!... tuż przed nami ktoś szedł. O, ślady... Może kto podsłuchać...

mleczne uzębienie zaginęło prawie całkowicie, zaś stanowisko przejściowe przypadło w udziale uzębieniu mlecznemu. Zęby, jakie mamy przed sobą, możemy nazwać za Adloffem anomaljami. Wskazuje na to ich pierwotny charakter budowy, mniej lub więcej posunięty w rozwoju.

W budowie tych zębów mogła więc wziąć udział dentycja przedmleczna. W myśl teorji Adloffa całe uzębienie mleczne, t. j. siekacze, kły i zęby przedtrzonowe są wynikiem połączenia szeregu przedmlecznego i mlecznego uzębienia. Są to więc resztki samoistnego może niegdyś czynnego uzębienia, które nie czyniąc zadość potrzebom fizjologicznym dzisiejszego samca, zanikły prawie bez śladu.

Anomalja te mają pewne znaczenie dla filogenezy uzębienia, w szczególności w odniesieniu do zwierząt jeleniowatych, u których, jak wiadomo, kły występują wśród wielu gatunków. Fakta te rzucają więc pewne światło na zagadnienia odontologiczne i na dotychczasowe teoretyczne poglądy filogenezy uzębienia.



H. M.

Pierwszy pokaz trofeów łowieckich w Warszawie

Dobrze zasłużył się Komitet i inicjator tego pokazu (podobno Wielkop. Związek Myśl.), wkładając swój trud i pracę w urządzenie tej wystawki trofeów od r. 1929—1931 zdobytych — jakiej podobnej w państwie naszem nie było — a które mają miejsce od dawna u naszego zachodniego sąsiada, wysoko dzierżącego sztandar św. Huberta i wiodącego prym w kulcie myślistwa z właściwą sobie pedanterją i zamiłowaniem.

Na pokaz nasz złożyło się samych trofeów łowieckich około 750 sztuk — nie licząc w to fotografij, akwarel, obrazów olejnych, mebli, rzeźb i innych o motywach myśliwskich przedmiotów.

Nadesłano bowiem 25 wieńców jeleni, 5 łopat łosi, 5 łopat danieli, 328 parostków sarnich, 120 par kłów dziczych, 3 kły słoniowe, 7 wieńców antylop, jeden bawoli, 2 rogi nosorożca, 41 skór wilczych, 4 lisich, 25 dziczych, jednego wypchanego niedźwiedzia, jednego wilka, jednego odyńca, jednego lisa, jednego bielaka, jedną wydrę, dwa rysie, jednego gronostaja, jedną czaplę purpurową, 44 głuszców (częścią wypchanych, częścią tylko ich wachlarze) — podobnie 15 cietrzewi, 6 różnych kaczek, 5 jastrzębi, jednego orła, jedną pardwę, kuropatwę i jednego jarząbka, 6 krukowatych, 4 skóry lwów, jedną czaszkę lwa i 5 ogonów słoni.

Rozumną nowością było ułożenie eksponatów według miejsca pochodzenia, t. j. według województw, z każdego na osobnym ekranie, co dało przejrzysty obraz „czem chata bogata", jakkolwiek nie wypadło to wszystkim na korzyść, albowiem niektóre dały świadectwo

---

— Podsłuchać dzisiaj? Cha, cha... A toćby pies w taką pogodę...

Nagły błysk rozjaśnił ciemności i suchy strzał pistoletowy targnął powietrzem. Rozległ się krzyk i trzy postacie, jak widma nocy, pomykać zaczęły lasem naprzełaj przez gąszcze. Rozpoczęła się szalona gonitwa, znaczona wrzaskiem, przekleństwami i trzaskaniem gałęzi...

Ale obaj kłusownicy snać mniej byli zmęczeni od Dembielińskiego, gdyż mimo, że ten jak oszalały, wrzeszczał, by się zatrzymali, groził, klął i raz poraz strzelał na oślep z pistoletu, — znikli mu rychło z oczu.

Przystanął, nasłuchując bez czapki z włosami rozczochranemi i dymiącym pistoletem w ręku. Rzucił się znowu przed siebie, mimo, iż nic już prócz rozszalałej wichury nie słyszał. Biegł, nieprzystając. Nagle wydarł z piersi zachrypły, złowrogi krzyk trjumfu. Zamajaczyła przed nim w niewielkiem oddaleniu ciemna sylwetka ludzka. Rzucił się ze wzniesionym pistoletem i zbliska wypalił w plecy uciekającego... Ten zachwiał się gwałtownie, przystanął i z głuchym jękiem runął na ziemię, wypuszczając jednocześnie z rąk trzymany na barkach jakiś ciężar. Drgnął kilkakrotnie, roztworzył ramiona, charcząc krwią i znieruchomiał...

Dembieliński, złem przeczuciem tknięty, pochylił się nad leżącym. Drżącemi rękami odwracał trupa twarzą do góry... Na palcach poczuł krew... Nagle cofnął się w tył i strach potworny wymalował się na twarzy jego.

— „Powstaniec!!" — Krzyknął dzikim, nieswoim głosem.

Stał pochylony nad trupem, trąc ręką rozpalone czoło. Oczy błędne wbijał w czarną, skurczoną sylwetkę leżącego. Wyciągnął prawą rękę do czoła i padając na kolana, chciał się przeżegnać, lecz uczuł, że palce nakształt szponów jastrzębia kurczowo zagięte, za dotknięciem palą, jak rozżarzone żelazo... Krzyknął błędnie jakieś słowa przekleństwa, zerwał się i szybko oddalać się począł od zabitego. Kierował się na brzeg lasu coraz pośpieszniej, jakby gnany, nie oglądając się poza siebie. Po półgodzinnem przedzieraniu się przez gąszcz wypadł na brzeg.

Spojrzał na siebie. Był bez czapki, w kożuchu rozpiętym i rozchełstanej koszuli. Poczuł nagły napływ nie-

o swej obojętności dla spraw łowieckich. Trudno bowiem przypuścić, aby w województwie krakowskiem nie było więcej jak dwa trofea t. j. 1 para rożków sarnich i jedna wydra, tam gdzie są wzorowe gospodarstwa łowieckie, jak np. w Okocimie, Żywcu, Poroninie, Zakopanem, Krzeszowicach, Zatorze, Suchej, w dobrach państwowych, fundacyjnych i wielu innych większych i mniejszych rozmiarami, począwszy od nizin a skończywszy na Tatrach. Również województwo tarnopolskie dało tylko 5 okazów a śląskie cztery.

Czy to był bierny opór — czy bojkot — nie wiadomo. Może Komitetowi będzie to bliżej wiadomem.

Co do wystawców — to najpilniejszym był p. inż. K. Knothe, gdyż przysłał 58 przedmiotów, po nim Mgr. A. Wielopolski 45, Generał Fabrycy 26, Ks. Karol Radziwiłł 23, hr. Maurycy Potocki 22, p. St. Ocetkiewicz 21, p. K. Karbowski 20, hr. Stan. Zamoyski 20 (egzotyki — nielicząc fotografij, akwarel, map i t. p.), hr. Wład. Tyszkiwicz 17 — i t. d.

Co do nazwisk to najczęściej przewija się w katalogu generała Fabrycego, który niemal z każdego województwa miał coś do przysłania — podobnie p. Knothego. — Inni wystawcy byli bardziej regjonalni i reprezentowali to województwo, które zamieszkują. — To by był ogólny szkic i pogląd na całość pokazu.

Przejdę teraz do szczegółowej oceny poszczególnych exponatów, wymieniając z nich te, które zwróciły moją uwagę.

1. Województwo białostockie.

Lepsze poroża sarnie wystawił p. gen. Fabrycy (Nr. katalogu 1). Są one ładnie lirowato zbudowane, lecz drobnoperliste i o krótkich odnogach. Inna para (Nr. 3), również niezła, lecz drobno perlista. Lepsze są natomiast p. M. Lasockiego (Nr. 7), gdyż mają wybitne perły.

Z 5 par rożków p. St. Ocetkiewicza, wyróżnia się tylko jedna (Nr. 18), jakkolwiek krótka lecz o dużych, kolczastych perłach. Pana Żukotyńskiego (Nr. 15) byłyby niezłe, gdyby nie za drobne perły i oszpecone przez złamanie jednej odnogi.

Poza konkursem wystawili pp. Łaski, Garczyński i Knothe 7 par podobniuteńkich do siebie, bo o jednakiej strukturze, t. j. wprawdzie wysokich ale cienkich, wąsko ustawionych, długokończastych — jakby z jednej rodziny pochodzących parostków.

Z dwu wieńców jelenich p. Knothego, lepszym był Nr. 47 — nieregularny osiemnastak.

Obie łopaty łosie p. Garczyńskiego, szóstaka i dziesiątaka są rosochate, lecz o słabej jeszcze łopacie.

2. Województwo kieleckie.

Tu dominuje Mgr. Wielopolski z 19 parami, p. K. Niemojewski z 22 parami, p. N. Müller z 11, p. Z. Glinka z 5 par. parostków sarnich. Ładne są Mgr. Wielopolskiego (Nr. 58 — dziesiątak) do samego szczytu uperlone — jednakże u dołu zanadto ścieśnione. Również niezłe, a nawet dobre są p. Glinki (Nr. 55 zwłaszcza 57) grube i zwięzłe.

Wieńców jelenich z tego województwa jest cztery. Czternastak p. Stef. Siemieńskiego (Nr. 81) bardzo ładny, rozłożysty i wysoki — w przeciwieństwie do czternastaka (Nr. 80), który jest bardzo niski, krępy, o odnogach bardzo blisko siebie ułożonych, tworząc z poprzednim kontrast tak co do budowy, jak i wielkości.

Parostki sarnie p. Knothego w liczbie dziesięciu są tu poza konkursem wystawione, z których 7 par odznacza się dobrocią pod każdym względem a jedenasta para

---

przepartego zmęczenia. Rękawem kożucha potarł spotniałe czoło i usiadł na kamieniu.

Zawieja nie przestawała szaleć. Wiatr począł znowu boleśnie chłostać twarz śniegiem, szarpać poły kożucha i przenikać nawskróś ostrym chłodem. Siedział tak długo. Czy myślał w tej chwili o czemś, czy pogrążony był w całkowitej bezwładności myślowej, sam nie wiedział. Początkowo nie zdawał sobie nawet sprawy z tego, co go z tego stanu półprzytomności wyrwało. Podniósł się gwałtownie z kamienia, wbijając wzrok w ciemności nocy. W piersiach coś go znowu szarpnęło, wywołując na twarz po raz drugi ów błędny, dziki wyraz.

— Wilki — przemknęła błyskawicznie myśl.

Nie było czasu czekać. Każda sekunda mogła być zgubną...

Rzucił się przed siebie. Gnał, jakby mu lat kilkadziesiąt ubyło. Zmęczenie minęło. W pewnej chwili obejrzał się...

— „Gonią" — wyrzucił ze ściśniętego gardła.

Zwiększył bieg, w szalonych susach przesadzając całe zagony. Trzymał się brzegu lasu. Znowu odwrócił głowę. Czarna masa z krwawo płonącemi ślepiami zbliżyła się znacznie. Wtedy krzyczeć począł dziko, wołając o ratunek. Wycie wiatru, niby chichot szatański, tłumiło i pochłaniało głos. Potknął się nagle o grudę zmarzniętą i runął w śnieg. Czarna, dysząca gwałtownie bestja rzuciła się na plecy. Wykręcił się tedy błyskawicznie twarzą do góry i porwał gorący zapieniony pysk w ścisk żelaznych dłoni. Rozpoczęły się śmiertelne zapasy. Naokoło rozległo się głośne klapanie. Straszliwy, czarny, ruchomy pierścień zacieśniał się coraz bardziej. Dembieliński z całych sił, rozpaczą spotęgowanych, zaciskał pysk, tarzając się jak w konwulsjach po śniegu. Nogi starał się mieć wolne i potężnemi obcasami walił bestję w brzuch, bok, nogi... Czuł, że mu sił braknie. Ręce, ściskające krwiożerczy pysk, słabły, mdlały...

Nagle, jak piorun, rozdarła powietrze kanonada strzałów. Puścił wilka, uwalniając się od ciężaru. Podniósł się ociężale, czując nieznośny ból w głowie...

Wilków nie było. Ujrzał się natomiast otoczonym zbrojnymi ludźmi. Wysunął się ku niemu jeden. Dem-

odznaczona na wystawie poznańskiej złotym medalem (Nr 115) jako rekordowa, jedna z trzech najlepszych. Bardzo grube i bardzo gęsto uperlone aż do szczytu są parostki (Nr. 116) — lecz niestety — bez czaszki (?). Województwo to, już na pierwszy rzut oka, pobija inne co do paroży sarnich — podobnie jak to było na wystawie poznańskiej.

3. Województwo krakowskie.

Hr. R. Grocholski nadesłał (poza konkursem) 1 parę parostków krótkich, lecz grubych i dobrze uperlonych, jakoteż wypchaną wydrę.

Poza tem „tabula rasa" nic więcej z tego województwa, jak już wyżej wspomniałem.

4. Województwo lubelskie.

Z 74 zawieszonych paroży wyróżniające się p. J. Koźmiana (Nr. 154) wprawdzie krótkie, lecz proporcjonalnie do róż ku górze stożkowate i bardzo ładnie uperlone.

Szabel dziczych wystawiono 32, skór i głów 15. — A zatem województwo jest „s a r n a m i i d z i k a m i p ł y n ą c e". — Kółka łowieckie przysłały: „drobnicę". Na przedstawicielstwo tego województwa, złożyli się w lwiej części pp.: Wład. hr. Tyszkiewicz, hr. Grocholski, Dernałowicz, Hoffman, gen. Fabrycy, jakoteż inni.

5. Województwo lwowskie.

(Czytajcie!)

Parostki sarnie wystawił jedynie p. Knothe, ale za to przynajmniej 20 par. Czy który z innych myśliwych nie ubił w ostatnich dwu latach w tem województwie jakiegoś zacniejszego koziołka lub leciwego odyńca — niewiadomo, gdyż na pokaz ich nie przysłał.

Honor tej ziemi ratuje hr. Stan. Tyszkiewicz z Lelechówki, okazem na niej bardzo rzadkim, t. j. rysiem o pysznej ciemno łososiowej barwie i wyraźnych centkach i kłusownik, któremu odebrane wspaniałe kły dzicze (siekierą uszkodzone) wystawił hr. J. Bielski.

6. Województwo łódzkie.

Z 25 par parostków, żadne nie zasługują na szczególniejszą o nich wzmiankę. Natomiast p. Ender przysłał dwa wieńce jelenie a to: dwunastaka (Nr. 323) o bardzo grubych do samego końca pniach i odnogach, jednego z najlepszych bezwarunkowo na całej wystawie, mogącego śmiało konkurować z jeleniami karpackiemi — i czternastaka, drobno w całej długości uperlonego. — Wieniec Nr. 339 p. Knothego jest wprawdzie bardzo wysoki ale nieproporcjonalnie cienki.

7. Województwo nowogrodzkie.

Parostków sarnich wszystkiego jedna para, ale niezłych, dość grubych w całej długości, mjr. Dra Komorskiego.

Natomiast wystąpiła na plan pierwszy zwierzyna gruba. Jest więc wilków 12 — z tych 11 hr. Jar. Potockiego — rysi 3, z tych p. O. Ślizienia, 1 hr. A. Jundziłła, szabel dziczych i skór 4, pp. Ocetkiewicza i Niemojowskiego.

Z ptactwa są cietrzewie, jastrzębie i krukowate.

8. Województwo poleskie.

I tu dominuje również gruba zwierzyna nad płową. Kłów dziczych bieli się 29 par, puszystych skór wilków

---

bieliński tępym wzrokiem, jak przez mgłę, ujrzał epolety rosyjskiego oficera. Zabłysła latarka.

— Kto ty?...

Milczał... Oficer brwi zmarszczył. Z tłumu żołnierzy wystąpił jeden. Zasalutował.

— Wasze wysokoje błagorodie! Ja ewo znaju, Dembielińskij.

— Ach, eto wy, Dembieliński! Nu tak. A cóż wy po nocy robili w lesie, panie Dembieliński? Stróżowali w taką ciemną noc, czy wilczyków łapali? Milczycie Dembieliński, co? Hm, to niedobrze, bardzo niedobrze!...

Wystąpił inny z żołnierzy. Wyprężył się. Meldował oficerowi coś o Dembielińskim, o chacie leśnego, powstańcu zabitym, chlebie, śladach prowadzących gdzieś tam... Dembieliński, jak przez sen, ledwie słowo po słowie coś łowił... Wytężał umysł, by zrozumieć, czego właściwie od niego chcą. Tylko na wzmiankę o powstańcu drgnął nagle i głowę w dół gwałtownie zwiesił...

Oficer badawczo obserwował... Posunął się nagle ku Dembielińskiemu.

— To taki z was ptaszek, panie Dembieliński — syczał — miatieżnik, a? Może teraz pomówimy trochę... Nic, a? Na drzewo z nim!! — ryknął nagle w furji.

Dembieliński chciał się wyrwać... Żołnierze pochwycili twardo pod ręce... Wtedy już nie stawiał oporu.

W ostatniej chwili nogi odmówiły mu posłuszeństwa. Był napół nieprzytomny. Czuł, że podnoszą go gdzieś do góry, wysoko i nagle zimna powtórnie rzeczywistość stanęła mu przed oczyma... Szarpnął się ostatkiem sił. Krzyczeć chciał, wyznać wszystko, powiedzieć, że to on powstańca zastrzelił...

Ale wtedy właśnie żołnierze puścili.

— — — — — — — — — — — — — —

Ludzie zbrojni odeszli. Tylko wiatr i zamieć nie ustały. Na drzewie przydrożnem wisiał trup. Straszny był... Wiatr ze zdwojoną wściekłością bił weń, rozwijał szeroko poły kożucha, wichrzył włosy, wirował dokoła zawrotnie, tumany śniegu do góry wznosił i wył...

Ktoby się wyciu onemu wtedy przysłuchał, napewno usłyszałby jakieś jęki niesamowite, jakieś krzyki rozpatrzne, to chichoty ostre mrożące krew w żyłach...

Ale w pobliżu żywej istoty nie było.

pyszni się 10, 7 rysi, — głuszców i ich części 32, cietrzewi i ich części 7. — Łopat łosi 3 — niestety nie z ręki myśliwych ubitych — lecz zarżniętych przez wilki lub gorszych od wilków — kłusowników, — których ani ołowiem, ani strychniną, ani żelazami, tępić nie wolno.

Między kilkunastu parami parostków zwracają uwagę myłkus o 7 pniach, wyrastających jak grzyby podpieńki z jednej podstawy utworzonej z pozrastanych ściśle w jedną całość róż. Wszystkie odnogi są jednostajnie gęsto uperlone.

Jako szczęśliwi posiadacze tych trofeów, królują: Ks. Karol Radziwiłł, dając 21 par szabel, hr. Maurycy Potocki 22 głuszców, p. Olgierd Ślizień 7 gluszców, hrabiowie J. i R. Potoccy i gen. Fabrycy.

Z tego województwa pochodzi wspaniały wypchany ciemno-brunatny niedźwiedź ks. Józefa Jabłonowskiego — blisko 2 metry wysokości w postawie stojącej mierzący.

2 wykazy ubitej zwierzyny przedstawił Ks. K. Radziwiłł.

9. Województwo pomorskie.

Tu znowu więcej parostków sarnich na ścianach, bo 32 par — ale nie tak pięknych i jednolitych — jakie były na wystawie poznańskiej. P. Kurkowski przysłał ich 20 par, p. Skwarc 7 par. — Z 8 wieńców jelenich — nie dużych, krótkich i cienkich — budową gniazdkową interesują czternastak i dwunastak p. Dra Jana Łukowicza.

10. Województwo poznańskie.

Obesłało 33 parostkami. Z tych lepsze p. K. Chłapowskiego (Nr. 526) — wprawdzie o krótkich odnogach i różach ścieśnionych i zrośniętych, ale o pniach dobrze uperlonych i Nr. 528 również o krótkich, lecz gęsto uperlonych. — Oryginalnej budowy są parostki Nr. 536 p. Wł. Hubickiego, o cienkich gładkich pniach lecz o wszystkich ich odnogach śrubowato skręconych, tworzących jakby 6 korkociągów. — Najwięcej parostków nadesłali pp. Hoffman i Hubicki.

Z jelenich wieńców ładny jest p. K. Chłapowskiego czternastak o budowie bardzo regularnego owalu — jakkolwiek cierpi przez to rozłożystość i szerokie rozstawienie — i p. H. Ocetkiewicza czternastak, o kontrastowym od poprzedniego rysunku okrągłym, o pniach krótkich a długich odnogach gniazdkowato ułożonych.

11. Województwo stanisławowskie.

Z sześciu wieńców najlepszy jest p. Knothego czternastak (Nr. 568) o bardzo ładnych, szeroko (najszerzej na tym pokazie) ustawionych końcach i odnogach. Konkurowałby niezawodnie o palmę pierwszeństwa z dwunastakiem p. Endera (z woj. łódzkiego) — gdyby nie był nieco za wcześnie strzelony, gdyż róg jest jeszcze matowy, wiśniowo brunatnej jakby zaschłej krwi barwy, bez połysku, poloru i patyny.

12. Województwo śląskie.

Wszystkiego cztery okazy t. j. wieńce jeleni. „Non multum sed multa", gdyż godnie reprezentują ród jeleni w prastarej dzielnicy polskiej. Są one trofeami Mgr. A. Wielopolskiego. Trzy pierwsze o długich bardzo odnogach ocznych i nadocznych, bardzo rozłożyste i szeroko rozstawione. Ostatnie są dość grube i długie lecz o brzydko i niesympatycznie ustawionych pniach i odnogach. — Żubrów nie wystawiono.

13. Województwo tarnopolskie.

Parostki sarnie p. Ożgi (Nr. 575) są wprawdzie bardzo wysokie, lecz wąsko ustawione. Nr 577 Ks. J. Jabłonowskiego nieregularny szóstak z karłowatym pniem bliźniaczym. Nieregularny szóstak hr. Grocholskiego ma ciekawą rzeźbę pni i odnóg, gdyż zamiast pereł ciągną się od róż aż prawie do samych końców podłużne rowki. Ozdobą i rekompensatą tego smutnego działu jest wspaniały, wypchany w całości odyniec hr. Stefana Badeniego.

Zapomnieli o tym pokazie pp. hr. Baworowscy, Borkowscy, Korytowscy, Gołuchowscy, Lanckorońscy, Potoccy i wielu innych właścicieli pierwszorzędnych rewirów podolskich tego województwa.

14. Województwo Warszawskie.

Wystawiło 34 par parostków i 2 łopaty danieli — poza tem kilka wypchanych okazów ptactwa użytecznego i drapieżnego.

Rekordzistami w tych pokazach byli pp. Knothe i Hoffman. — Wykazy ubitej zwierzyny podał hr. M. Potocki.

15. Województwo wileńskie.

Sama zwierzyna grubsza prawie, gdyż wilków aż 9, dziczych głów dwie, ryś jeden — natomiast tylko jedne parostki. — Głuszców 7 — z tych p. W. Garczyńskiego 6, poza tem 3 borsuki, 2 lisy, 2 cietrzewie, 1 gronostaj, 1 pardwa (gen. Fabrycego).

16. Województwo wołyńskie.

Kresy wschodnie, a zatem znów przeważa zwierzyna gruba. Jest tu 6 wilków, 10 szabel dziczych, 3 głuszce, jeden ryś i jeden orzeł. — Parostków sarnich tylko trzy (gen. Fabrycego i mjr. Piechury). Hr. M. Potocki przysłał 5 wilków, hr. Jezierski kłów dziczych 8 par, orła p. M. Załęska, głuszce Sekcja Tow. S. G. G. W.

Na osobną wzmiankę zasługuje odrębna sala mieszcząca trofea z pustyni i puszczy afrykańskiej, zdobyte przez hr. Stan. Zamoyskiego. Ściany zdobią akwarele i fotografje ilustrujące najważniejsze epizody z tej wyprawy, krajobrazy i typy etnograficzne. Obok nich wiszą wieńce antylop, bawoła, rogi nosorożca i kły dzików afrykańskich, jakoteż ogony słoni. Pod ścianami leżą skóry czterech lwów, z oznaczonemi miejscami wejścia

śmiercionośnej kuli. Na podłodze leżą dwa około 50-cio kilowe kły słonia i jeden mniejszy odłamany.

Odrębny ekran poświęcony był na pokaz broni i sideł używanych przez kłusowników. — Broń tę stanowiły w 90% ucięte karabiny wojskowe różnych systemów, z dorabianemi prymitywnie krótkiemi łożami.

Clou wystawy stanowi trofeum, którem dotychczas prawdopodobnie żaden Polak się nie poszczycił — jest to goryl — ubity przez Ks. L. Sapiehę, — okaz u nas nawet w gabinetach zoologicznych nie widziany.

Resztę pokazu dopełniała część komercjalna. Firma warszawska urządziła gustowną dioramę przedstawiającą na tle ośnieżonego lasu t. zw. „najlepszy miot“, w którym towarzystwo składające się z myśliwego i dwu adeptek bogini Djany otulonych w zgrabne futra myśliwskie krząta się przy ognisku, odgrzewając śniadanie.

Pokaz broni myśliwskiej nowoczesnej znajdywał się w gablocie znanej firmy J. Kosmowskiego.

Na tem kończę mój pobieżny szkic pierwszego pokazu trofeów — z życzeniem i apelem — by następne były liczniej przez wszystkie województwa bez wyjątku i przez wszystkich myśliwych — mających co lepszy okaz-trofeum — obesłane.

„Quod felix, faustum, fortunatumque sit!“

Gródek Jagielloński, 15 maja 1931.



Dr. MICHAŁ MOYSA ROSOCHACKI

Toki styryjskie

Motto:

„Urhahnpelz ist mir des Weidwerks Krone”

Arthur Schuburt

W dniu św. Jerzego, przed którym zapobiegliwszy myśliwy hodowca nie rozpoczyna odstrzału głuszców, nie korzystając z dobrodziejstwa ustaw, które we wszystkich krajach dozwalają odstrzał znacznie wcześniejszy — przyjeżdżam na miejsce.

W tym roku musiałem wybrać z Wiednia drogę dłuższą, która trwała od 8-mej rano do 5-tej po południu, pomimo użycia pociągu pośpiesznego, którego użycie na tej przestrzeni jest wskazane. Krótsza droga od lat prawie dwudziestu całkowicie śniegiem pokryta, który w wąwozach dochodzi do 2 metrów wysokości. Wydział powiatowy drogi tej nie oczyszcza, czekając (jak u nas!) aż śnieg sam stopnieje. Taka naturalna bez pracy i kosztów poprawa drogi, trwa tygodniami.

Mój gospodarz i łowczy — świeżo odznaczony tytułem radcy ekonomicznego, udzielonego mu za zasługi na polu rolnictwa i pracy publicznej — opowiada zajścia roku ubiegłego.

Ta cicha wioska styryjska ma nie tylko swoje życie normalne, wypełnione mrówczą pracą żelaznego ludu górskiego, ale także swoje tragedje lasowe. Jeszcze 13 lipca 1930, wszystko się bawi i cieszy z okazji poświęcenia nowej sikawki motorowej i nikt nie przypuszcza, że już w tydzień później sikawka ta uratuje wieś od zagłady. Już poprzednio przysłał mi B. obszerne pisemne sprawozdanie bardzo oryginalne i stylowe, nie nadające się niestety do przetłumaczenia.

W dniu 20 lipca 1930, organizuje tutejszy kierownik szkoły — notabene bez uprzedniego zgłoszenia u władz — pochód t. zw. „Heimatschützler“. Jest to stronnictwo „Heimatbundu“, którego egzekutywę stanowi „Heimwehr“, organizacja w rodzaju naszego „Strzelca“. — Dwóch tutejszych socjalistów (jest ich w całej gminie 4) sprowokowali pochód, w którym brali udział także zamiejscowi członkowie organizacji. Następują wyzywania, obrzucanie się flaszkami, wreszcie ciężkie pokaleczenie jednego z uczestników. Umysły podniecone alkoholem i prowokacją nienawidzonych na wsi socjalistów porywa jeden z prowokatorów, pochodzący z Górnej Austrji, a uważany jako element obcy! — Roznamiętniają się do niepoznania. Auto ratunkowe z Gracu odwozi rannego, żandarmerja aresztuje 2 prowokatorów, zamiejscowi wracają do domu i nastaje chwilowa cisza. Tylko przesłuchania i protokoły trwają noc całą.

Dnia następnego o 11-tej w nocy wybucha pożar, zdaje się podłożony w domu głównego z wczorajszych prowokatorów.

Jedno życie ludzkie i 5 budynków pożera straszny żywioł, a między ofiarami jest także mój ulubiony strze-

lec Franck, któremu pali się cały dom i wszystkie ruchomości. Z narażeniem życia wyratowuje tylko jedną strzelbę i chorągiew miejscowej „Heimwehry", której jest komendantem. Bajecznie funkcjonuje wzorowo w całej okolicy zorganizowane pożarnictwo. Do 7-miu minut uruchomiono 3 sikawki miejscowe, a do godziny były na miejscu jeszcze trzy okoliczne straże pożarne z 4-ma motorowemi sikawkami, piąta straż wróciła z drogi, widząc, że już poprzednie ogień zlokolizowały. Gdyby nie energiczne i umiejętne ratownictwo, niewątpliwie cała wieś — gęsto zabudowana — i przeważnie gontem kryta, padłaby ofiarą pożaru.

* * *

Myśliwskie sprawozdanie brzmi mniej dramatycznie. Mój strzelec, któremu także spaliła się druga dubeltówka i wszystkie żelaza, zajęty odbudową spalonego domu przez całe lato, mało pełnił służbę rewirową. — Twierdzi jednak, że stan głuszców jest dobry, nawet lepszy, niż w roku zeszłym (nieprawda!), ale ilości dokładnie oznaczyć nie może, gdyż dużo miejsc z powodu śniegu jest jeszcze niedostępnych.

Rzeczywiście przyjechałem w tym roku o cały tydzień za wcześnie!

Z dwóch cietrzewi, które jako graniczne pozwoliłem strażnikom odstrzelić, nie padł żaden, albowiem jeden gdzieś zachorował a drugi miał wprawdzie przed budką dwa cietrzewie ale tylko przez czas krótki, gdy jeszcze na strzał było za ciemno.

Natomiast stary cietrzew na innem miejscu padł z ręki sąsiada, który urządził budkę tuż za granicą i 12 ranków tam zasiadał.

Ze szkodników ubito 16 lisów i 1 kunę leśną, ze zwierzyny pożytecznej 54 sarn w tem 4 rogacze na podchodach. 2 z nich zastrzelił Franck, 26 cm długość, 17 cm objętość róż, to nawet w naszych pojęciach całkiem kapitalne.

Na jednem z polowań gremjalnych, został postrzelony śrutem w plecy przez jednego rusznikarza z Gracu mój gospodarz i łowczy. Pytany przezemnie, jak się rozprawił z owym nieostrożnym gościem, odpowiada B., że mu nic nie mówił, gdyż toby mu i tak żadnych korzyści nie przyniosło, ale pragnie bardzo, żeby mu ów rusznikarz dorobił nowe łoże za ból bezpłatnie. — Równocześnie dodaje z uznaniem, że ów niefortunny strzelec jednak zastrzelił sarnę tym strzałem, którym jego postrzelił.

Wogóle dziwna mieszanina w tych strzelcach styryjskich, mieszanina etyki myśliwskiej wysokiej klasy z najgłębszem barbarzyństwem. Ten sam styryjczyk prowadzi na tokach z największem zrozumieniem i wyraża się o głuszcach i cietrzewiach w sposób znamionujący wysoką kulturę łowiecką i to nie nauczoną, ale naturalną, wpojoną w krew od wieków a jednak z czystem sumieniem myśliwskiem strzelać będzie na polowaniu gremjalnem do siut śrutem, co ustawa tutejsza zezwala.

Na zakończenie jeszcze krótki opis mego dzisiejszego a pierwszego w tym sezonie podchodu:

Noc ciemna, pogodna, niebo iskrzy się niezliczoną ilością gwiazd. Wychodzę z Franckem o godzinie 3-ciej w nocy na tokowisko zwane „Riegler". Dość wygodna, częściowo jeszcze śniegiem pokryta droga leśna, prowadzi nas na stok. Tu obok krzyża słuchamy. Po jednorocznej przerwie znów słyszę pieśń głuszca. Głuszec gra znakomicie. Pieśń ta, choć wydaje się bez melodji i choć ją tyle razy słyszałem, zawsze pozostaje piękną. Daje ona nietylko możność podejścia, względnie zaskakiwania tego nader czujnego ptaka, nie tylko cały szereg emocyj podczas przerw, kiedy możność zupełnego bezruchu często w pozycji niewygodnej rozstrzyga bezwzględnie o rezultacie danego ranka, ale to polowanie, wymagające zupełnej koncentracji umysłu i energji, w oddaleniu półtora tysiąca kilometrów od codziennych kłopotów naszego zawodu ziemiańskiego, daje możność zupełnego odpoczynku nerwów, tak nam potrzebnych w życiu z dnia na dzień trudniejszem.

Trzy głuszce zasadził wczoraj strzelec na wieczornym zapadzie i trzy głuszce grają w tej chwili. Środkowy najbliższy, więc jego zaskakuję. Jeszcze noc ciemna. — W gęstwinie młodego świerka głuszec niewidzialny. — Zdaje mi się, że rozróżniam między gałęziami główkę i szyję głuszca. Chcę strzelać, składam się, jednak znów nic nie widzę. Muszę czekać, aż się rozjaśni. Tymczasem głuszec, który już od kilku chwil nie gra, z łomotem odciąga, zapada na drugim świerku o sto kroków na prawo i natychmiast rozpoczyną grę. Więc znów zaskakuję w takt szlifowania. Jestem już oddalony na jakie 60 kroków. Chwilę szukam, i dostrzegam przez binokle wyraźnie dziób, główkę i szyję. Cała reszta osłonięta gęstemi gałęziami świerka. Strzelam: kogut opada ze świerka i stacza się po stromym stoku na drogę leśną, na której stoję. Po chwili przynosi strzelec starego głuszca.

W Styrji, 24 kwietnia 1931.



ROMAN ĆWIERZEWICZ

O nowościach w dziale kulowej broni myśliwskiej

Nabój Hoff-Mann 7 × 73 Super Exspress

Słynny balistyk niemiecki E. von Hofe wytworzył przed niedawnym czasem nowy nabój kulowy o kalibrze 7 milimetrów, który nazwał 7×73 Super Express. Nabój ten jest tak skonstruowany, że nadaje się i do karabinu Mausera, jako też i broni łamanej. Nie ma kresy, a natomiast u swej podstawy obrączkę na wzór naboi angielskich Hollanda. Ładunek prochu wynosi 5,1 specjalnego prochu. Pocisk waży 11 gramów, długości 36 mm, ma kształt torpedy (fig. 1). Różni się jednakowoż od wszystkich dotychczasowych pocisków torpedowych, (konstruktor nazwał go Paraboloid-Geschoss). Posiada płaszcz z miękkiego specjalnie spreparowanego żelaza, zprzodu dość cienki, wzmocniony stopniowo ku podstawie dla zapobieżenia zbyt szybkiej deformacji. Jądro pocisku jest z miękkiego ołowiu a mały kawałeczek jądra wystaje z płaszcza jako mała okrągła główka.



Fig. 1

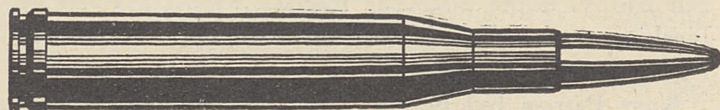


Fig. 2

Stacja doświadczalna w Neumannswalde wypróbowała bardzo dokładnie nabój 7×73 Super Express (fig 2). Bronią, za pomocą której prób dokonano był karabin systemu Mausera (fig 3), z zamkiem długim t. zw. Magnum Mauser, z lufą długości 74 cm, o wadze 4 kg 250 g. Karabinu dostarczył konstruktor naboju, próby dały następujący wynik:

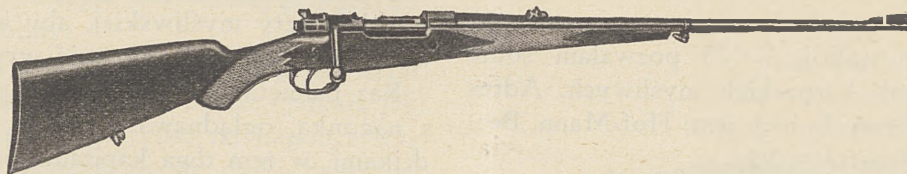


Fig. 3

I. Ciśnienie gazów 3.800 atmosfer, t. zn. nie większe jak u wojskowego karabinu niemieckiego. Odrzut broni nieznaczny.

Chyżość pocisku	Energja pocisku
V. 0 mtr. = 1023 msc.	E. 0 mtr. = 587 mkg.
V. 25 „ = 1000 „	E. 25 „ = 561 „
V. 100 „ = 965 „	E. 100 „ = 522 „
V. 150 „ = 947 „	E. 150 „ = 583 „
V. 200 „ = 931 „	E. 200 „ = 468 „
V. 300 „ = 965 „	E. 300 „ = 459 „

Wzniesienie się pocisku ponad linję prostą 9¾ cm, na odległość 300 m. Z prób tych wynika, że końcowa chyżość pocisków na 300 m jest prawie o 100 m większa niż początkowa pocisku z naboju 8×60 Magnum, a siła uderzenia na 300 m, jest większa niż początkowa energja pocisku o wadze 18½ grama wystrzelonego z Mauzera 9,3. Precyzja strzałów doskonała, średnica rozrzutu pocisków na 100 m wyniosła 2½ cm. Strzelano bez lunety. Załączona ilustracja przedstawia serję strzałów na 50—300 m. Dla celów myśliwskich Firma zamierza wytwarzać Mausery o lufach długości 68 cm, w wadze 3 kg 650 g do 3 kg 750 g. Powyższe doskonałe wyniki prób są owocem długoletniej żmudnej pracy konstruktora, polegają one na dostosowaniu ilości prochu do kształtu i wagi pocisku, następnie na bardzo dokładnem wywierceniu gniazda nabojowego, zastosowaniem specjalnego rodzaju gwintu.

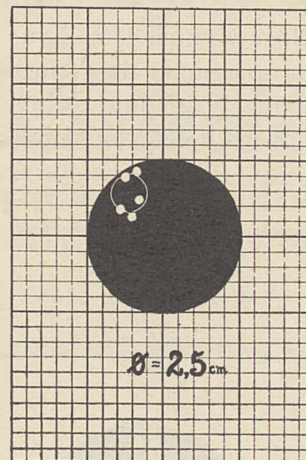


Fig. 4

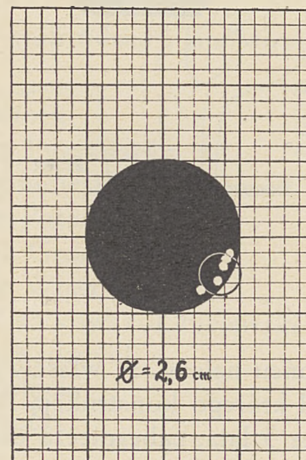


Fig. 5

Z powyższych danych wynika, że broń zbudowana do naboi 7×73 wyrzuca pociski na odległość do 300 metrów prawie po linji prostej. Końcowa energja pocisku na tę odległość wynosi 459 klgm, co razem wzięte przy minimalnym rozrzucie, daje zupełną rękojmię, że najgrubsza zwierzyna względnie dobrze trafiona padać będzie w ogniu lub niedaleko od miejsca s t r z a ł u.

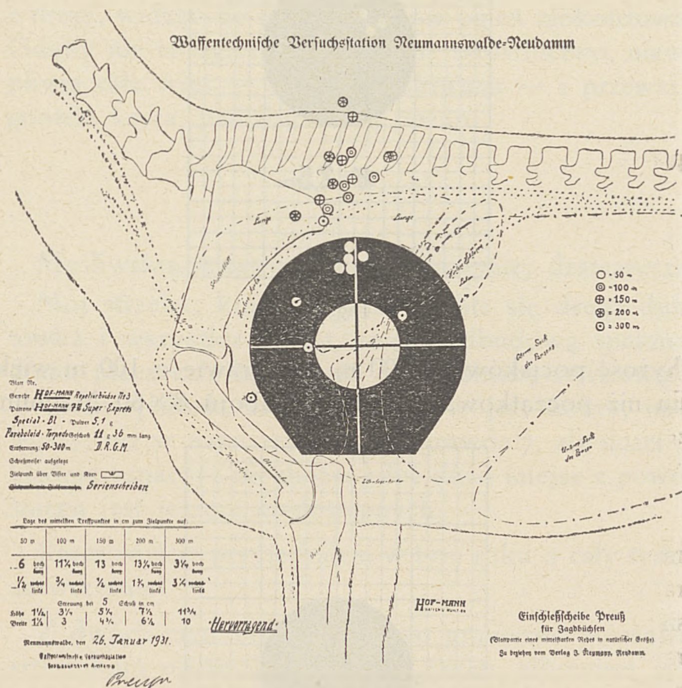


Fig. 6

Podnieść wkońcu należy, że właściwa forma i budowa pocisku, nad którego konstrukcją P. v. Hofe pracował prawie przez 3 lata, zabezpiecza dostateczną deformację w ciele zwierzyny.

Jakim nabój 7×73 będzie w praktyce, to przyszłość pokaże, w każdym razie można stwierdzić, że na rynku światowym nie ukazał się do dzisiaj nabój, któryby wykazał chociaż w przybliżeniu podobne zalety balitystyczne.

Na powyższe zalety naboju 7×73 pozwalam sobie zwrócić uwagę naszych karpackich myśliwych. Adres firmy, która wyrabia broń do nich jest: Hof-Mann, Berlin S. W. 68, Charlottenstrasse 99.



MISTRZ-ROTMISTRZ

Dalipan nie łżę

(Obrazki myśliwskie)

(C. d.).

Hrabia Fuerender contra Przedpotopowicz

Rozmaite mamy sposoby uczczenia Świętego Huberta. Powiadam uczczenia, gdyż najlepiej naszemu Patronowi cześć oddajemy, czyniąc pilnie i dobrze to, czemu się z niezłomną pasją oddawał, to jest polując rozmaitemi sposoby. Czcimy Go z pewnością, mozolnie grzęznąc po błotach, dubletem do krzyków płochliwych o nieregularnym locie. Czcimy, z chartami przemierzając stepy szerokie i szczując szaraki pokraczne i lisy o duszach zbójeckich. Cześć Mu oddajemy najwyższą na rykowisku, lub uganiając z psami za srogim naszych borów mocarzem, odyńcem. I kiedy kordelas błyśnie w ręku, lub huknie celny strzał po kniei gdyby gromem, to nasz Święty i ukochany Patron, z pewnością plus notuje w raptularzu, lub węzełki zawiązuje na rapciach, na korzyść wiernego wyznawcy.

Mówcie sobie co chcecie, ja jednak jestem przekonany, że nasz Patron miał umysł pogodny, duszę wesołą. Niepodobna mi sobie wyobrazić Świętego Huberta, jako surowego ascetę, rozmyślaniom jedynie oddanego, poszczącego lub biczującego się zawzięcie. Wszakżeby Go brać myśliwska zdetronizowała. Nie, stanowczo, Św. Hubert do tego gatunku świętych nie należał, a jeżeli zdobył sobie poczesne miejsce wśród pretorji niebieskiej, to zawdzięczał to dobroci swej wyjątkowej i gołębiej łagodności serca.

Nasz Patron był bezsprzecznie usposobienia wesołego i towarzyskiego, lubiał bowiem gwarne zjazdy łowieckie, nie stronił od umiarkowanie użytego kielicha, i nie zatykał uszu zgorszony na łacinę myśliwską, lub niewinne dykteryjki.

Dlatego też także cześć oddajemy Świętemu Hubertowi, na wesołych polowaniach z nagonką, cześć Mu oddajemy również, gdy po polowaniu zasiądziemy do wesołej uczty myśliwskiej, aby invante Baccho, szeroko i wszechstronnie omówić wypadki dnia ubiegłego.

Raz pamiętam w Pipichowie, po udanem polowaniu z nagonką, oglądnąwszy rozkład okraszony dziesięciu dzikami, w tem dwa kapitalne odyńce, zasiedliśmy do myśliwskiego obiadku. Humory były złote, a fakt, że o kilka dzików był spór, zapowiadał gorący myśliwski rozhowor.

Prym tu wiódł hrabia Fuerender, zawołany myśliwy i niezłomny obrońca prawideł myśliwskich, pozujący chętnie na arbitra we wszystkiem, co się łowiectwa dotyczy.

Prym wiódł, to prawda i wszyscy go chętnie słuchali, o ile go słyszeć mogli, bo gwarno było. Lecz wszystko i wszystkich zagłuszał tubalny głos pana Przedpotopowicza.

Nomen, omen, bo pan Przedpotopowicz, prawdziwie antydyluwialną był postacią. Zamożny ziemianin,

ogólnie uznanej zacności, miał jednak w swym charakterze i zewnętrznym wyglądzie, tyle cech pierwotnych, tyle pra-wigoru w ruchach i tak potężnym huczał głosem, że patrząc na niego, mimowoli nasuwała się myśl, tak musieli wyglądać nasi pra-ojce, takim głosem Adam hukał po pra-puszczy, szczując z pra-psami, pra-dziki.

Jużeśmy wypatroszyli i porozcinali kilka dzików, słuchając z nabożeństwem fachowych objaśnień Hrabiego Fuerendera, zadowoleni byli wszyscy.

Jeden tylko pan Przedpotopowicz, który był dzikowi przetrącił rapetę i z tej racji miał pretensję do zielonego złomka jedliny, mruczał coś pod nosem o młodzikach, którym się zdaje, że wszystkie rozumy pojedli. A mruczenie to było jak głuchy warkot dalekiego gromu, słyszeli je więc wszyscy, słyszał je także arbiter łowiecki, Hrabia Fuerender.

Oglądając się więc ostrożnie, czy nie ma gdzie w pobliżu pana Przedpotopowicza, gorzko się przed nami żalił na rubaszność, gorączkowe ruchy, głos tubalny niektórych panów.

Na drugi dzień od rana jesteśmy już w kniei, mamy bowiem przed sobą mnogie mioty, a w nich dzików niemal jak zajęcy. W pierwszym zaraz miocie, gdzie gospodarz rozporządził pierwszy strzał do dzików, stają na mocy losowania, obok siebie, Hrabia Fuerender i Przedpotopowicz.

Cisza w całym ostępie, jak makiem siał. Wszak to świątynia Świętego Huberta. Myśliwi ściskając w rękach trzylufki lub ekspresy, wypatrują oczy, zatopieni cali w żądzy ujrzenia czarnej zwierzyny. Jeden tylko pan Przedpotopowicz kręci się, chrząka, ba nawet zakaszle czasem głucho, lub mruczy niecierpliwie: „a psiakrew, nic na mnie nie wychodzi“.

Wtem wśród drągowiny bukowej, zaczerniał rudel czarnych sylwetek. Jeszcze są daleko, jeszcze nie wzięły kierunku, więc gwizdy w górę podnoszą i węsząc, krok za krokiem posuwają się ku linji myśliwych, wprost na Hrabiego Fuerendera.

Ten czeka bez ruchu, zastygły w stylowej postaci, do posągu spiżowego podobny.

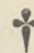
Ze stanowiska pana Przedpotopowicza pada strzał jeden, potem drugi, a czarne sylwety dzicze, znikają jak duchy leśne, cicho bezgłośnie i tylko na nagonce słychać wrzask wściekły, dowód, że się dziki przez jej linję przebiły.

Ze stanowiska zaś pana Przedpotopowicza, grzmi pra-głos jego: „Psiakrew, żaden nie padł“.

Miot popsuty, już tylko marne kopyry, lub co najwyżej lis albo rogacz, pociechą stać się mogą zawiedzionym myśliwym.

Wściekłość zawrzała w sercu Hrabiego, ale dać jej głośny wyraz, groziło pra-gniewem pana Przedpotopowicza, niebezpiecznym w swych objawach, dla zdegenerowanej ludzkości. Zmilczał więc, ale fakt cały opisał w fachowym organie, nie szczędząc słów oburzenia i nagany.





Dr MIECZYSŁAW

MOGIŁA-ANDRUSZEWSKI

lekarz, adjunkt Kliniki dermatologicznej U. J. K., podpułkownik rez. W. P., długoletni członek M. T. Ł.

zmarł 18/V 1931 r. we Lwowie w 59 roku życia

Cześć Jego pamięci!

KORESPONDENCJE

W Ordynacji Dawidgrodeckiej Karola Ks. Radziwiłła na wiosennych tokach padło: głuszców 53, cietrzewi 115.

W polowaniu brali udział i upolowali:

	głuszców	cietrzewi
Hrabia Paweł Potocki	11	35
Hrabia Benedykt Tyszkiewicz	10	8
Książę Józef Jabłonowski	5	17
Hrabia Stanisław Potocki	5	9
Hrabia Remigjusz Grocholski	4	14
Jenerał Carton de Wiart	4	
Ordynat Cyryl Czarkowski-Golejewski	3	9
Książę Hieronim Radziwiłł	2	
Hrabia Roman Potocki	3	5
Hrabia Jerzy Potocki	1	
Hrabia Nieroth	1	
Książę Olbracht Radziwiłł	1	5
Pan Pułkownik Wołkowicki	1	
Książę Ordynat	2	16
Razem sztuk	53	118

z poważaniem

Karol Radziwiłł



Z wystawy psów rasowych w Warszawie

Nie znam wystaw podobnych w latach poprzednich w Warszawie urządzanych, lecz mam wrażenie, że obecna jest udała, zwłaszcza z punktu widzenia łowieckiego. Na 129 bowiem umieszczonych na niej okazów — psy myśliwskie ogółem biorąc, liczyły 70%, co wobec tylu innych ras, stanowi pokaźny procent.

Pointrów angielskich było 20, wyżłów niemieckich również 20, seterów angielskich 13, irlandzkich 1, spanieli 3, chartów 2, jamników krótko i długowłosych (nielicząc szczeniąt) 10, Foxterierów szorstkowłosych 4 (nie licząc szczeniąt, których było kilkanaście).

Z innych ras wyróżniały się: wspaniałe dogi różnych maści, srogie wilczury i zgrabne dobermany — ponure buldogi i boksery, owczarki alzackie, francuskie, szkockie i polskie, wkońcu małe pieski pokojowe: pekińskie karłowate i pinczery karłowate. — Frekwencja bardzo liczna.

Ponieważ opuściłem wystawę przed premjowaniem — wynik jego nie jest mi wiadomym. *H. M.*



Sprawy Towarzystwa

Z Oddziału M. T. Ł. w Krakowie

SPRAWOZDANIE
z dorocznego Ogólnego Zebrania Członków Oddziału w Krakowie, dnia 26 kwietnia 1931 r.

Przewodniczący prezes Oddziału p. gen. Józef Stiller zagaja zebranie krótkiem przemówieniem i poświęca gorące wspomnienie zmarłym członkom Towarzystwa, wymienionym niżej. Wspomnienia tego, w uczczeniu pamięci Zmarłych, wysłuchali zebrani stojąc.

Po odczytaniu i przyjęciu protokołu z poprzedniego Ogólnego Zebrania z dnia 23 maja 1930 r., przedłożył imieniem Wydziału sekretarz p. Stanisław Morawetz szczegółowe sprawozdanie z czynności Zarządu i zamknięcia rachunków za rok 1930. Sprawozdanie to opiewa, jak następuje:

„...Ubiegły rok zaznaczył się częstym kontaktem Oddziału M. T. Ł. z Władzami, zwłaszcza z Województwem krakowskiem, głównie przez wydanie żądanych od nas opinij w przedmiocie czasów ochronnych dla zwierzyny, na terenie Województwa.

W związku ze sprawą rozszerzania normalnych ustawowych czasów ochronnych na zwierzynę, Ministerstwo Rolnictwa w okólniku swym do Województw z dnia 25 XI. 1930 podnosi, że wprowadzanie przez Województwa rozszerzonych, tylko w urzędowym dzienniku wojewódzkim ogłaszanych, czasów ochronnych, często różnych nietylko w poszczególnych Województwach, ale nawet w poszczególnych powiatach tego samego Województwa — prowadzi do dezorjentacji u ogółu myśliwych, w jakim czasie i na jaką zwierzynę wolno polować w poszczególnych częściach kraju, względnie Województw a nawet niekiedy w poszczególnych tylko powiatach. W następstwie tego zarządziło Ministerstwo, ażeby przy ewent. rozszerzaniu ochrony, czas ochronny w sąsiadujących ze sobą Województwach, znajdujących się mniejwięcej w analogicznych warunkach klimatycznych, łowiecko-hodowlanych i t. p., był o ile możności jednakowy, w każdym razie bez rażących odchyleń. Dalej powinien być czas ochronny przy rozszerzaniu zasadniczo jednolity na obszarze całego Województwa. Wyjątek dopuszczalny jest wyłącznie tylko z istotnych względów hodowlanych, zwłaszcza u zajęcy, kuropatw, dzikich kaczek i sarnkozłów i to w odniesieniu do pewnej zwartej części terenu na obszarze Województwa. Wyjątek taki musi być także ogłoszony przez wywieszenie w danych urzędach gminnych. Coroczny wykaz ustalonych zgóry czasów ochronnych oraz każda późniejsza ewent. w nich zmiana, musi być podana zaraz przez Województwo do wiadomości Ministerstwa Rolnictwa.

Propozycję czasów ochronnych na rok 1931 na obszarze Województwa krakowskiego podaliśmy już na żądanie Województwa z początkiem grudnia ub. r., przyczem przedstawiliśmy w szczególności czas ochronny na zające - szaraki od 15 I. do 31 X., na rogacze od 1 XI. do 15 VI., na dzikie kaczki od 1 III. do 20 VII. Czasy ochronne na inną zwierzynę łącznie z kuropatwami utrzymaliśmy w propozycji bez zmian w normalnych ustawowych granicach. Powyższą propozycję Województwo akceptowało.

W okresie sprawozdawczym podaliśmy do kronik poczytnych dzienników krakowskich aktualne notatki z ustawowym zakazem handlu zwierzyną i podawania jej w jadłodajniach po upływie 10 dni od terminu rozpoczętej ochrony.

Od czasu ostatniego ogłoszenia przybyli nowi członkowie: Jan Chrząszcz, Graboszyce, inż. Witold Friedberg, Kraków, Gorlickie Tow. Myśl., Glinik Maryampolski, art. mal. Jerzy Kossak, Kraków, inż. Adam Kowalski, Glinik Maryampolski, dr. Stanisław Langer, Zbyszyce, Tadeusz Lorenz, Lanckorona, Włodzimierz Łasiński, Przyborów, Jan Padło, Łętowice, dyr. Teofil Przybylski, Kraków, inż. Wład. Śpiewak, Brzezowiec, Adam hr. Szembek, Poręba-Żegoty, Władysław Tyczkowski, Sucha, inż. Franciszek Żaba, Zbylitowska Góra, dr. Tadeusz Zieliński, Nowy Sącz — oraz przydzieleni przez Centralę Tow.: inż. Marjan Bosakowski, Gumniska i mgr. pr. Marjan Schally, Zator.

Natomiast ku wielkiemu żalowi Odziału, ubyli przez śmierć następujący ś. p. członkowie: Michał Baier, Przybysz, delegat Artur Cielecki, Kraków, Józef Łasiński, Przyborów, delegat Jan bar. Götz-Okocimski, Okocim, Emil Sozański, Kraków, delegat Piotr Treter, Niw-

ki, delegat Antoni hr. Wodzicki, Kraków i dr. Jan Zbigniewicz, Tarnów.

Zrezygnowali z mandatów delegackich z powodu stanu zdrowia pp.: dr. Franciszek Kmietowicz, na powiat Nowy Sącz, Feliks bar. Konopka na powiat Dądrowa, dyr. Antoni Kozik na powiat Myślenice, — z powodu przesiedlenia się inż. Kamil Jarmulski na powiat Nowy Targ.

Mianowani zostali delegatami Małop. Towarzystwa Łow. i Polsk. Związku Stow. Łow. pp.: rad. wojew. Włodzimierz Hendrich, Dąbrowa, na powiat Dąbrowa, inż. dyr. Adam Kowalski, Glinik Maryampolski, na powiat Gorlice, dr. Stanisław Langer, Zbyszyce i dyr. Karol Szerauc, Krynica-Zdrój, na powiat Nowy Sącz, inż. Józef Pindelski, Wadowice, na powiat Wadowice, oraz przemianowano delegata p. Jana Artwińskiego. wł. dóbr w Łękach górnych, z powiatu Mielec, na powiat Pilzno.

Na skutek uchwały Ogólnego Zebrania członków z maja 1930 r., przystąpił nasz Odział do Oddziału Ligi Ochrony Przyrody Województwa krak., w charakterze stowarzyszenia związkowego, za opłatą po 30 gr. rocznie, zainkasowanych od członka.

Celem upewnienia się co do sposobu należytego przechowywania po gminach, w czasie wolnym od oficjalnego strzelania, karabinków małokalibrowych, dostarczanych gminom przez instruktorów Wychowania fiz. i Przysposobienia wojsk., zwróciliśmy się w tej sprawie do tut. Dow. Okr. Korp., skąd otrzymaliśmy wyjaśnienie, że karabinki przechowywane są stale na Posterunkach Policji Państw., a tylko w nielicznych miejscowościach bez posterunku policyjnego przechowywane są w gminie u wójta. Poza instruktorem nikt nie ma dostępu do karabinków, nawet ćwiczebno-drewnianych.

Na wniosek Komendy Woj. Policji Państw. w Krakowie i z inicjatywy niektórych pp. delegatów łowieckich, nadała Centrala M. T. Ł., przez delegatów Oddziału odznaki honorowe z dyplomem przedstawionym do odznaczenia funkcjonarjuszom policyjnym, względnie straży łowieckiej za wybitną działalność na polu ochrony kultury łowieckiej w różnych powiatach województwa krakowskiego. Odznaczonych było 18 posterunkowych, 9 star. posterunkowych, 10 przodowników, 4 star. przodowników Pol. Państw., 1 inspektor Pol. miejsk. i 1 leśny, w powiatach: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Jasło, Kraków, Limanowa, Maków, Mielec, Myślenice, Nowy Sącz, Oświęcim, Wadowice, Wieliczka i Żywiec. Nazwiska odznaczonych i wnioskodawców, wymienione zostały w dotyczących numerach „Łowca".

W ciągu drugiej połowy r. 1930, za zgodą Władz Pocztowych, rozpoczęto ponownie wysyłkę „Łowca" w opaskach adresowych Oddziału, którato zmiana wpływa korzystnie na regularną przez pocztę dostawę pisma.

Inkaso wkładek członkowskich otaczaliśmy także w ubiegłym roku szczególną troskliwością, przypominając opłatę wkładek przez częstą wysyłkę przy „Łowcu" i w osobnych kopertach indywidualnie znaczonych czeków P. K. O. lub też pobierając wkładki w Krakowie przez inkasenta.

Według komunikatu Polskiego Związku Stow. Łow. w „Łowcu Polskim" z dnia 8 XI. 1930, Komisja Nowelizacyjna Prawa łowieckiego, miała już złożyć memorjał z projektem nowelizacji w Ministerstwie Rolnictwa. Na przedstawienie Wydziału Wykonawczego Związku, miała Komisja Nowelizacyjna, między innemi, w szczególności zastanowić się nad następującemi punktami: Organizacja Spółek łowieckich i wydzierżawianie terenów — unormowanie jednolitych pod względem terytorjalnym terminów ochronnych — prawne ustosunkowanie P. Z. S. Ł. i jego delegatów do państwowych Władz administracyjnych — obowiązek wykupowania patentów na handel zwierzyną — rozdział funduszów z wpływów za karty łowieckie — rozwiązanie Towarzystw prowadzących nieracjonalną gospodarkę łowiecką — ustalenie minimum kar za wykroczenia przeciw prawu łowieckiemu.

Później w „Łowcu Polskim" z dnia 7 II. 1931, zamieścił Związek komunikat, że prezes p. hr. Bielski z rozmowy, jaką przeprowadził w dniu 4 XII 1930 z p. Ministrem Rolnictwa, wywnioskował, iż sprawa nowelizacji rozporządzenia p. Prezydenta R. P. o prawie łowieckiem w najbliższym czasie jest nieaktualna. Wobec tego Komisja nowelizacyjna wznowi swe prace, a to już w ścisłem porozumieniu z większemi Towarzystwami związkowemi.

Zaznaczamy przytem, że p. Minister Rolnictwa na stanowisko referenta łowieckiego M. R. mianował p. inż. Michała Cierpińskiego, zaś na stanowisko konsultanta łowieckiego, Min. Roln. w departamencie lasów państw. powołany został p. inż. Herman Knothe.

W lutym b. r., z powołaniem się na rozp. Min. Roln. z dnia 19 I. 1931, w sprawie nowelizacji prawa łowieckiego, odniosło się do nas Województwo o nadesłanie mu naszych ewentualnych uwag co do potrzeby zmian niektórych artykułów tego prawa. Wezwaniu temu uczyniliśmy zadość przez opracowanie i przedłożenie Województwu naszych dezyderatów w tej sprawie.

Z początkiem r. 1931, z ramienia Centrali Tow. we Lwowie, przesłaliśmy wszystkim p. delegatom formularze rocznych wykazów statystycznych ubitej zwierzyny do wypełnienia i odesłania wprost do Lwowa. Potrzeba regularnego prowadzenia statystyki i sporządzania tych wykazów, z punktu ich znaczenia gospodarczego dla łowiectwa, była już obszernie tłumaczona.

Ruch w publikacjach na łamach „Łowca" w r. 1930 ze strony Wydziału, delegatów i członków Oddziału, przedstawia się cyfrowo następująco: Ze strony Wydziału: sprawy Oddz. 6, artykuły oryg. 3, nekrologi 4, ze strony delegatów: fejletony 4, korespondencje 4, dyskusje 1, rycina 1; — ze strony członków: artykuły oryg. 6, korespondencje 2. — Nadto ze strony Starostwa Kraków, okólnik 1, Limanowa komunikat 1. — Także, wedle notatki w „Łowcu Polskim" z 28 II. 1931, Starostwa w Jaśle, Limanowej i Nowym Targu wydały

okólniki w sprawie kłusownictwa wzgl. ochrony zwierzyny.

Przechodząc do drugiej części sprawozdania, przedstawiamy poniżej roczne zamknięcie rachunkowe z okresu sprawozdawczego za rok 1930, z następującym wynikiem:

P r z y c h ó d: Pozostałość kasowa, jako rezerwa należytości Centrali Tow. za r. 1929, zł. 3.118,38, wpisowe zł. 12, wkładki członków zł. 7.919,75, wpłaty na odznaki zł. 27, odsetki w P. K. O. zł. 58,17, zwroty za porto i różne zł. 4,30, wkładki na Ochronę Przyrody zł. 8,10; razem zł. 11.147,70.

R o z c h ó d: Należytość Centrali Tow. w wkładkach, wpisowem i odznakach łow. zł. 3.409,97, druki i powielanie zł. 41,50, potrzeby biura zł. 423,37, prowadzenie i pomoc biura zł. 1.555, porto i stemple zł. 162,30, prenumerata pism, książki łow. i składka na cele kultur. zł. 132,20, prowizja P. K. O. i inkasowa zł. 186,14, wypłata wkładek na Ochronę Przyrody zł. 8,10, pozostałość kasowa, jako rezerwa należytości Centrali w wkładkach członk. etc. za r. 1930 zł. 5.229.12, — razem złotych 11.147,70".

Powyższe sprawozdanie przyjęło Zebranie do wiadomości.

Po odczytaniu sprawozdania Komisji rewizyjnej z zamknięcia rachunków, udzielono Wydziałowi absolutorjum.

W miejsce wylosowanych 2 członków Wydz. pp. inż. Karola Barwicza, dr. Adama Lardemera i 1 zastępcy czł. Wydz. p. inż. Wincentego Wobra, oraz w miejsce ustępującego 1 zast. czł. Komisji rewizyjnej p. Ludwika Knapińskiego, — wybrano na człoków Wydz. pp.: arch. Kazimierza Brzezińskiego i dr. Adama Lardemera, na zast. czł. Wydz. p. inż. Wincentego Wobra, oraz na zast. czł. Kom. rew. p. Antoniego Sułkowskiego w Krakowie.

Przy ostatnim punkcie porz. dziennego, wyrażono życzenie częstszego, ile możności raz na 2 miesiące odbywania posiedzeń Wydziału, a także w głównych wypadkach opinjowania na posiedzeniach Wydziału spraw co do rozszerzania przez Województwo czasów ochronnych dla zwierzyny na obszarze wojewódzkim, — nadto uchwalono **odnieść się bezzwłocznie do Centrali M. T. Ł. z prośbą o interwencję w Pol. Związku Stow. Łow.**, ażeby w konferencji w Warszawie w przedmiocie uzgodnień postulatów nowelizacji prawa łowieckiego mógł także wziąć udział delegat krakowskiego Odziału M. T. Ł., — oraz postanowiono zwołać Nadzwyczajne Ogólne Zebranie dnia 27 V. b. r. w celu przygotowania się i wybrania osobnego delegata na pomienioną konferencję.

Kraków, dnia 26 kwietnia 1931 r.

Stiller, em. gen. dyw.
Prezes

Morawetz
Sekretarz

SPRAWOZDANIE
z posiedzenia Wydziału Małop. Tow. Łow. w dniu 20 maja 1931 r.

Przewodniczy Prezes Juljusz hr. Bielski, obecni wiceprezesi: A. Mniszek i A. Sander, członkowie Wydziału: M. Chrzanowski, inż. A. Ebenberger, T. Jędrzejowicz, W. Garapich, Dr. A. Małaczyński, St. Pieńczykowski, Dr. J. Rosienkiewicz i Dr. W. Ziembicki, zastępcy: St. Jaśkiewicz i St. Madeyski.

Nieobecność usprawiedliwili: C. Czarkowski-Golejewski, A. Papara, Dr. F. Piechowski i H. Prek.

M. Chrzanowski zdał sprawozdanie z przebiegu Walnego Zgromadzenia Polskiego Związku Stowarzyszeń Łowieckich w Warszawie i oznajmił, że wniosek M. T. Ł., utworzenia przy Związku nowej Komisji dla sprawy nowelizacji prawa łowieckiego upadł, z powodu odmiennego stanowiska Zarządu głównego i braku poparcia innych Towarzystw.

Wydział wyraził M. Chrzanowskiemu podziękowanie za podjęty trud i za wytrwałą obronę zasadniczego stanowiska M. T. Ł. w sprawie nowelizacji prawa łowieckiego.

Następnie inż. A. Ebenberger zdał sprawę z obecnego stanu strzelnicy na Kleparowie i stwierdził, że wykonywane są na niej różne roboty przygotowawcze dla Międzynarodowych Zawodów strzeleckich. Strzelnica do tarcz ruchomych na t. zw. łączce, na której dawniej M. T. Ł. strzelało, — jest w takiem zaniedbaniu, iż można powiedzieć, że nie istnieje i trzebaby wydać poważną sumę, by tę strzelnicę uczynić zdatną dla użytku. — Strzelnica przeznaczona dla tarczy ruchomej (jelenia) na Międzynarodowe zawody strzeleckie jest w stanie przebudowy i jak sprawozdawcy mówiono — będzie gotową dopiero w połowie lipca.

Wobec tego sprawozdania na wniosek Wł. Garapicha postanowiono termin Zjazdu M. T. Ł. i w tym roku przesunąć na jesień, gdyż nie można robić tak znacznych wkładów na cel jednorazowego użycia strzelnicy na t. zw. łączce, na którą już w roku przyszłym ma być rozszerzona strzelnica do tarcz stałych z nią sąsiadująca.

Delegatem mianowano Adama Machowskiego z Chodorówki w powiecie brzozowskim.

W poczet członków przyjęto Ferdynanda Gużkowskiego z Ostrożca, poczta Krukienice pow. Mościska.



Redaktor odpowiedzialny: Albert Mniszek
Nakładem Małopolskiego Towarzystwa Łowieckiego
Drukarnia Księgarni Polskiej Bernarda Połonieckiego, Lwów, ul. Chorążczyzny 27 — Telef. Nr. 85 - 16